

TOPL - owcy legniccy najlepsi w kraju!

Zaczął się 27 maja br. Na powiatowych eliminacjach w Legnicy drużyna łączności TOPL Obwodowego Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego w Legnicy pokazała najlepszą sprawność bojową i zajęła pierwsze miejsce. Eliminacje cieszyły się dużym zainteresowaniem społeczeństwa, które obserwowało sprawność drużyn w zakresie terenowej obrony przeciwlotniczej.

Dwa miesiące później — 17 lipca br. odbyły się wojewódzkie eliminacje w Świdnicy. Tu legniczanie pokazali również wysoką klasę wyszkolenia zajmując zaszczytne pierwsze miejsce, kwalifikując się tym samym do eliminacji krajowych.

Sprawozdania telewizyjne i ko-

munikaty prasowe przyniosły nam miłą wiadomość. Drużyna łączności TOPL z Legnicy podczas odbywających się III Ogólnopolskich Eliminacji Jednostek Terenowych Obrony Przeciwlotniczej w Krakowie, po raz wtóry pokazała swą wysoką sprawność zajmując bezapelacyjnie pierwsze miejsce w eliminacjach. Rywalizacja była niełatwa. W dniach od 27 do 30 sierpnia br. na stadionie Cracovii startowały 25 drużyny męskie.

Legniczanie przywieźli z eliminacji puchar przechodni ufundowany przez Komendę Główną TOPL, proporzec i dyplom uznania. Swę trofea pokazali nam na spotkaniu zwycięzców z przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej mgr Kazimierzem

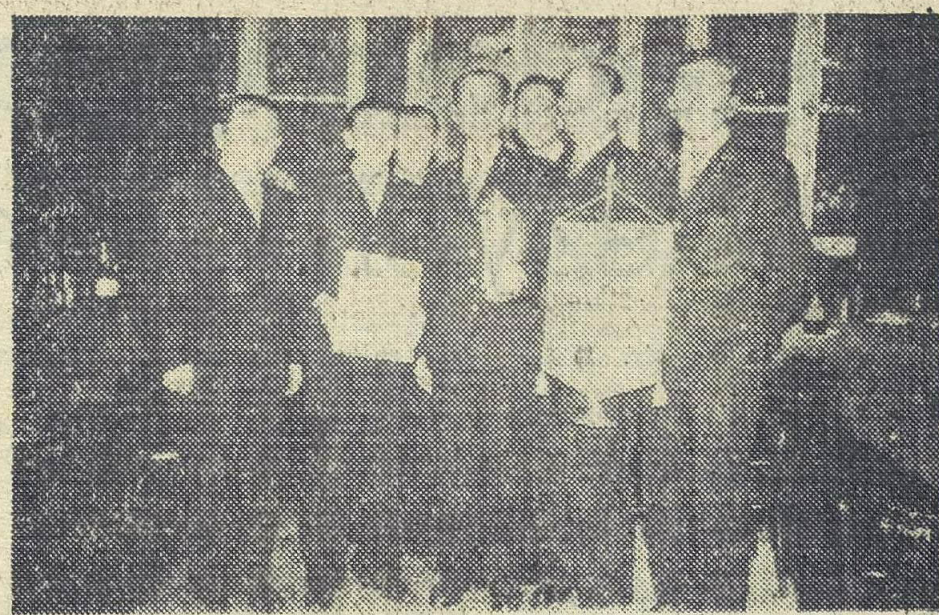
Gryglaszewskim, zorganizowanym przez Komendę Miejską TOPL w dniu 2 września br. Przy tradycyjnej lampce wina szczęśliwie dzielili się wrażeniami z przebiegu eliminacji. Ich poważnymi konkurentami była drużyna RUT z Rzeszowa, która ostatecznie zajęła szóste miejsce. Legniczanie wykonali swe zadanie w rekordowym czasie 22 minuty i 32 sekundy, a więc poniżej normy, która wynosi 25 minut. Przy tym sędziowie przypisali im najmniejszą ilość punktów karnych.

Z rąk przewodniczącego Prezydium MRN mgr K. Gryglaszewskiego i komendanta miejskiego TOPL Stanisława Janoczyńskiego wszyscy członkowie drużyny otrzymali miłe upominki w po-

staci kompletów do golenia. Otrzymał je dowódca drużyny Władysław Goździkowski, członkowie: Albert Biały, Eugeniusz Ball, Jan Czechowicz, Bogdan Melcer, Mateusz Melcer, Stefan Miller i Eugeniusz Wadziński. Warto dodać, że z jędrą ojcowską troskliwością przez cały czas eliminacji drużyną opiekował się naczelnik RUT-u Karol Ślusarczyk dowódca obiektowej grupy unitarnej Rejonowego Urzędu Telekomunikacyjnego w Legnicy.

Zdobywcom pierwszego miejsca składamy gratulacje i życzymy dalszych osiągnięć w szkoleniu.

A. W.



A oto zwycięska drużyna z wywalczonymi trofeami.

Fot. A. Wacławek

WIADOMOŚCI

ORGAN KOMITETÓW
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

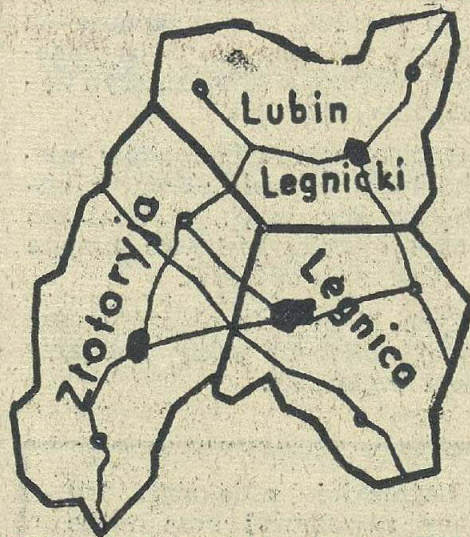
LEGNICKIE

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 36 (180) Rok VII

9 — 16 września 1960 r.

Cena 1 zł



Radosny dzień naszych kolejarzy

Każda rocznica, każde święto ma to do siebie, że skłania do refleksji. Dziś do refleksji nastroja święto ludzi z żelaznych dróg, święto wielkiej kolejarzkiej rodziny. Szesnaście lat pracy kolejarza polskiego to nieprzerwane pasmo sukcesów.

Kolejarz polski zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych zdał w pełni trudny egzamin patriotyzmu i przywiązania do swego warsztatu pracy. Mimo, że koleje nasze po wojnie były całkowicie zniszczone już w 1946 roku przewozy osiągnęły poziom przedwojenny.

W roku minionym kolejarze przewieźli ponad pięć razy więcej podróży niż w roku 1937.

Ponieważ do roku 1965 produkcja przemysłowa ma wzrosnąć o 80 proc. a rolna o 30 proc. pociągowie to za sobą wzrost przewozów. Choć wykonanie tych zadań ułatwi znaczne powiększenie nowego taboru — główną rolę odgrywać będzie postawa kolejarza, jego inicjatywa i aktywność.

Kolejarze legniccy pierwsi na Ziemiach Odzyskanych.

(Dokończenie na str. 2)



Prymusi Oficerskiej Szkoły KBW na chwilę przed otrzymaniem upominków. Po środku generał Wacław Komar.

Fot. B. Freidenberg

Uroczysta promocja absolwentów OS KBW

W minioną niedzielę miasto nasze przeżywało tradycyjnie piękną uroczystość promocji absolwentów Oficerskiej Szkoły Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Już od wczesnych godzin rannych rzesze legniczan zdążyły w kierunku placu Słowiańskiego, który w dniu tym przybrał niezwykły uroczysty wygląd. Spieszyli najbliżsi przyszłych oficerów, delegacje zakładów pracy, młodzież szkolna.

Punktualnie o godzinie 10 rozpoczął się uroczysty akt promocji, którego w imieniu Ministerstwa Obrony Narodowej i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dokonał generał Wacław Komar. Po tradycyjnych słowach generała „W imieniu Rady Państwa mianuję Was podporucznikami Ludowego Wojska Polskiego” wzruszeni młodzi oficerowie przyjmowali gratulacje i kwiały od swych najbliższych oraz delegacji zakładów pracy i młodzieży szkolnej.

Po promocji do młodych oficerów przemówił generał Wacław Komar. W krótkich słowach przypomniał im, jak

(Dokończenie na str. 6)

POMYŚLNY BILANS ŻNIW

● Zbiory buraków taakie! ● 19,2q zbóż z ha

Tegoroczne żniwa w powiecie legnickim były znacznie opóźnione. Duży wpływ na ten stan rzeczy miały deszcze. Mimo to, plony w bieżącym roku są znacznie wyższe niż w latach ubiegłych.

Nasza redakcja zwróciła się do kierownika Wydziału Rolnictwa przy Prezydium PRN w Legnicy — mgr inż. Pawłowskiego, z prośbą o autorytatywną wypowiedź o przebiegu minionej akcji żniwnej. Oto stenogram tej rozmowy:

— Cóż, żniwa z trudem, ale przeszły. Na ogół zbiory są lepsze, niż w roku ubiegłym. Tegoroczne przeciętne zbiory (mając na uwadze cztery podstawowe gatunki zbóż: żyto, pszenica, jęczmień i owies) szacuje się na 19,2 q z hektara.

Na blisko 4 tysiącach ha pół chłopcy przeprowadzili już podorywki...

— A co z ziemniakami? — pytamy.

— Ziemniaki nie znoszą zbyt wysokiej wilgotności gleby. Ponieważ w ostatnim czasie notowaliśmy obfite opady atmosferyczne, zbiory ziemniaków zapowiadają się słabo. Przewidujemy średnią z hektara zaledwie 120 q. (Dla porównania dodam, iż w ubiegłym roku zebrano z hektara o przeszło 30 q więcej). Trudno, trzeba będzie się z tym pogodzić.

Natomiast obrodziły nam buraki cukrowe. Tak na przykład tegoroczne zbiory buraków wzrosną o blisko 100 procent, w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Sprawnie przebiegała siewa rzepaku. Już obecnie chłopcy na-

szego powiatu obsiali nim tysiąc hektarów. (W roku ubiegłym ogólny areal przeznaczony pod zasiew rzepaku wynosił zaledwie 500 ha).

Warto także zwrócić uwagę rolnikom na konieczność zaszewienia mieszanek ozimych na paszę...

Z tym samym pytaniem, dotyczącym tegorocznych żniw zwróciliśmy się do sekretarza Powiatowego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych, p. Albina Korczyńskiego. Oto jego wypowiedź:

— Tegoroczne zbiory czterech podstawowych zbóż są o wiele wyższe, niż w roku ubiegłym. Średnio zbiory w 1959 roku wynosiły zaledwie 17 q z hektara, gdy w roku bieżącym oceniam je na 19 do 20 q z ha! W bieżącym roku obrodziły nam buraki cukrowe. Sądząc, że zliczymy ich z hektara w porównaniu z rokiem ubiegłym aż 100 procent więcej! Wiąże się to z pewnym kłopotem (obfitymi rigdy nie mieli większych), dostarczenia ich do cukrowni, które nie będą w stanie przyjąć całości tegorocznych zbiorów. Warto więc przypominąć rolnikom o konieczności kopcowania buraków.

Warto także zwiększyć ilość punktów skupu buraków. Obecnie widzę konieczność uruchomienia takiego punktu w Prochowicach...

O ile chodzi o ziemniaki, to na ich niską tegoroczną wydajność z hektara miały niewątpliwie duży wpływ warunki atmosferyczne. Niemniej uważam, że sporo tu winy samych rolników, którzy jako materiał „sędziowski” używali ziemniaków zarażonych chorobami wirusowymi, które głównie

pochodziły z własnej uprawy. Wspominam o tym fakcie dlatego, by rolnicy zrozumieli, że tylko dobry materiał „sędziowski” (ziemniaki na sadzenie sprowadzaliśmy przecież... aż z województw północnych!) gwarantuje jakość, a przede wszystkim ilość ziemniaków zebranych z hektara.

— A co z dożynkami?

— Dożynki zostały zorganizowane we wszystkich wsiach naszego powiatu. Najsprawniej, moim zdaniem, przebiegały one w

Mierzowicach. Dożynki te zorganizowali chłopcy z członkami miejscowego kółka rolniczego. Połączone były one z otwarciem pięknej świetlicy, której GS „Samopomoc Chłopska” w Prochowicach przekazała telewizor. Niezależnie od tego wielu rolnikom wręczono na uroczystości dożynkowej dyplomy pamiątkowe. Otrzymał je między innymi prezes kółka rolniczego tow. Poliwka oraz rolnik Spiczyski...

Nstawał: (ren)

Tajemnica jeziora w Koskowicach odkryta?

Dwaj pletwonurkowie Włodzisław Niewiecki i Leonard Szelepek z Poznańskiego Klubu Podwodnego PTTK odkryli w czasie podwodnych poszukiwań archeologicznych w Jeziorze Koskowickim, ślady osady lużyckiej sprzed 2,5 tysiąca lat, z tego samego okresu co Biskupin.

W czasie 10 dniowych poszukiwań odnaleziono wśród mułu dennego resztki 33 pali ubitych w dno jeziora. W pobliżu pali znaleziono niezliczoną ilość skorup ceramicznych, również duże fragmenty z zachowaną ornamentacją, kości ludzkie i zwierzęce. Wydobyto kilka resztek pali, które poddano analizie.

Poszukiwania utrudniała zerowa przezroczystość wody oraz duże warstwy mułu dennego.

Obecnie z wody jeziora wystaje las tyczek oznaczających miejsce znalezionych pali. Jak głosi legenda, okolice jeziora były świadkiem krwawej i bohater- skiej bitwy z Tatarami w dniu 9 kwietnia 1241 r. znanej jako bitwa na Legnickim Polu, w której zginął Henryk Pobożny. Według podań, do jeziora wrzucili Tatarzy głowę Henryka Pobożnego.

Pracami archeologicznymi tym rejonie kieruje od lat archeolog wrocławski mgr Stanisław Siedlak.

Wspomnienia z NRD

Dni te pozostaną długo w pamięci

A stało się tak: Zarząd Powiatowy Związku Młodzieży Socjalistycznej powiadomił mój zakład pracy, że Euro Zigranitz Turystyki Młodzieży w Warszawie organizuje dla młodzieży ZMS-owskiej dwutygodniową turystyczną wycieczkę do Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Wycieczkę Przyjaźni.

I oto wraz z 25 osobową grupą kolegów i koleżanek z województwa wrocławskiego opuszczaliśmy Polskę na dni dwanaście.

Najpierw Zgorzelec — odprawa celna, jeszcze jedna w Goerlitz

i już pierwsze wrażenia. Jesteśmy za granicą, cofamy zegarki o godzinę.

W Goerlitz w „Mitropie”, restauracji dworcowej, poznałem naszego kierownika wycieczki — Olka z Wrocławia. Towarzyszył nam jako nieoceniony tłumacz i dobry kolega — wszędzie. Polubiliśmy Olka. Dzięki niemu wynieśliśmy wiele pięknych wrażeń z wędrowki po ziemi niemieckiej. W Goerlitz też poznaliśmy naszego niemieckiego opiekuna, Herberta.

Miał on program naszej wycieczki.

Pierwszy etap — Drezno.

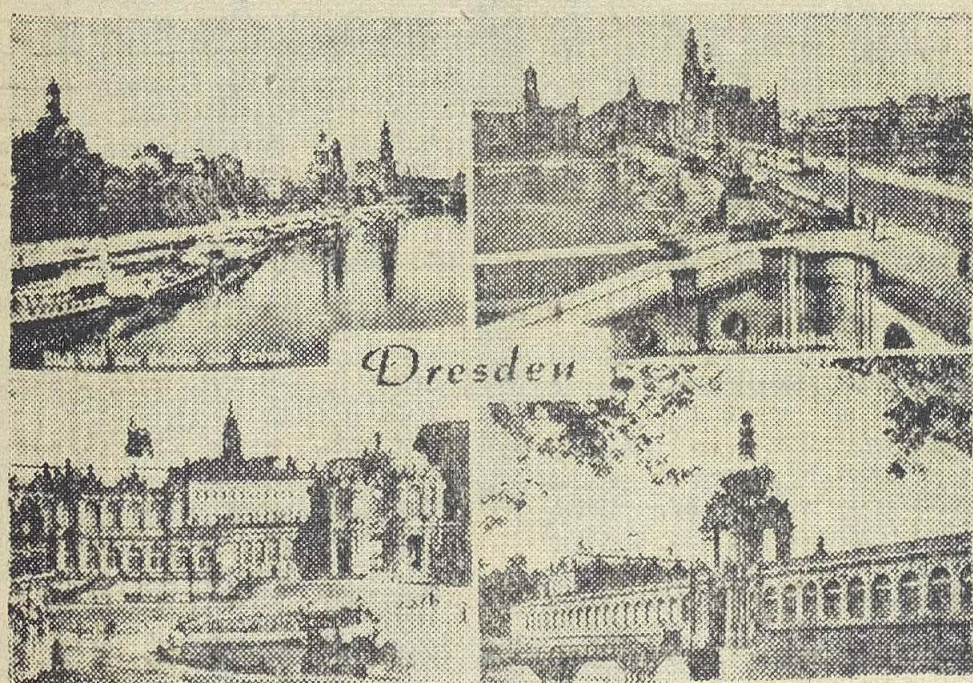
DREZNO

To piękne miasto przywitało nas dżdżysta pogoda — mimo to humor mieliśmy dobry. Zamieszkaliśmy na 4 dni w Sportschule Aktivist. Po kilkogodzinowym odpoczynku w pierwszym dniu cała popłudnie mieliśmy wolne na zwiedzanie. Dowiedzieliśmy się, że 3/4 Drezna w dniu 13.II.1945 r. zniszczone zostało w ciągu kilku

minut przez nalot amerykański. Zniszczono 75.000 budynków, zginęło 80.000 ludzi. Jeszcze są gruzy — ale jak wiele odbudowano! Zastosoowano tu po raz pierwszy budownictwo wielkopłytowe.

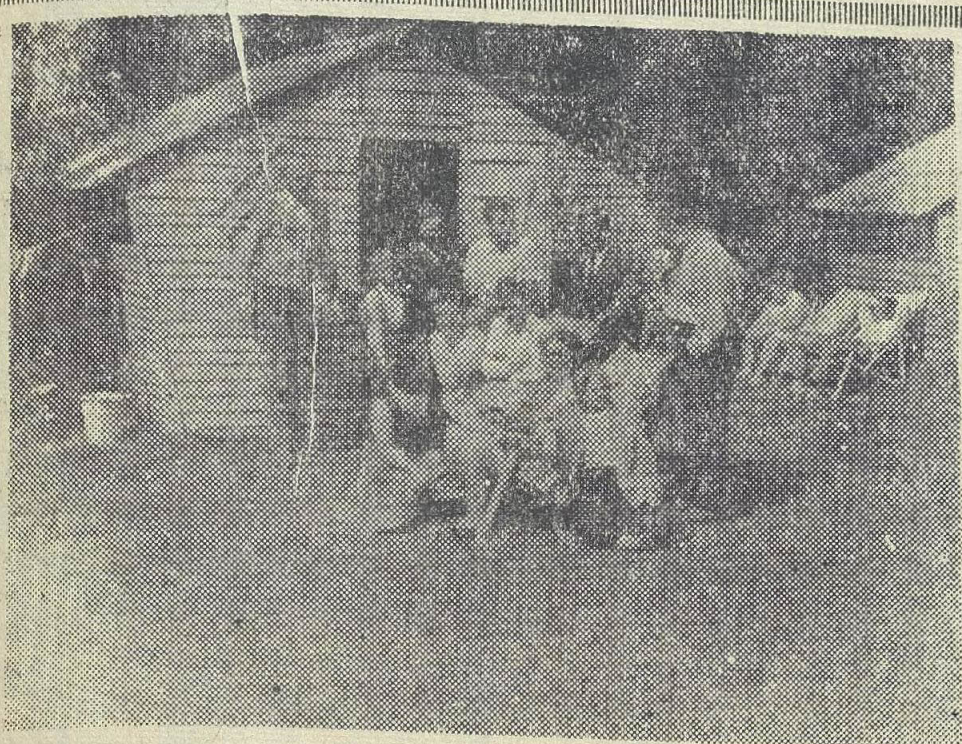
Pierwsze kroki w Draznie, to słynny Drezdeński Dom Towarowy na Altmarkt. Podziwialiśmy wystawiony wewnątrz przeróżny asortyment artykułów tworzących wspaniałą dekorację oraz reklamę. Przechodziliśmy pomiędzy różnorodnymi stiskami i pierwsze wrażenie — to uprzejma ob-

(Dokończenie na str. 4)



Cztery ujęcia panoramy Drezna.

Fot. Echto



Większość wczasowiczów znajduje się na plaży. Pozostali pozuja reporterowi do zdjęcia.

Górnicy „Nowego Kościoła” w Kołobrzegu

Nie ma w kraju miejsca, gdzie nie spotkałoby się rodaków ze Złotoryi. Pojechałem aż do dalekiego Kołobrzegu. Wysiadłem z pociągu i po wyjściu z dworca szedłem przed siebie, aby zwiedzić nieznane mi miasto. Nagle patrzę i oczom nie wierzę. Przy bramie ogrodzonej polaci ziemi widnieje szyld — Osiedle campingowe Zakładów Górniczych „Nowy Kościół”. A to ci gratka! Nie sposób nie odwiedzić górników ze swego miasta. Skorzystałem nawet z uprzejmości p. Leona Kochańskiego, który dzielił ze mną przez dwie noce swój domek.

Osiedle jest czynne już drugi rok w miesiącach wakacyjnych, a więc w czerwcu, lipcu i sierpniu. Posiada ono 38 dwu- lub czteroosobowych domków campingowych z wszystkimi wygodami do wody i światła elektrycznego włącznie. Wewnątrz znajdują się



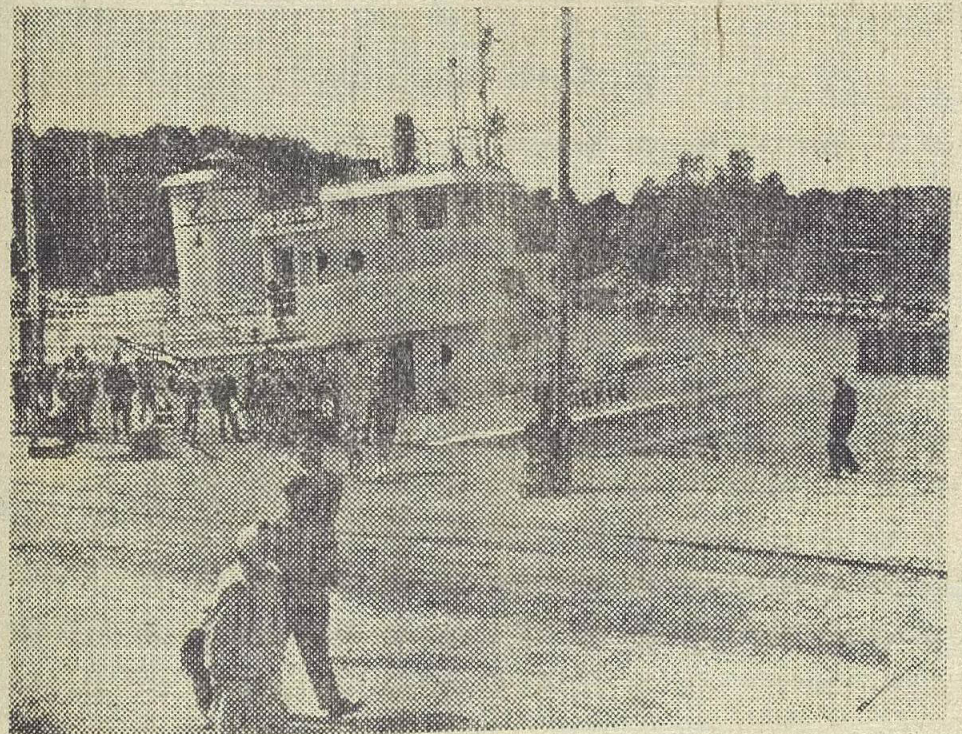
Woda w morzu zimna — trudno siedzieć na plaży w koszu.

także wygodne łóżka. Z wyżywieniem jest różnie. Jedni — przeważnie kawalerowie — korzystają z miejscowych restauracji, inni pitaśnią jadło w campingach.

Osiedle znajduje się około 100 metrów od morza i dzikiej plaży, nieco dalej jest plaża strzeżona, port i romantyczna latarnia morska. Sam Kołobrzeg, dużym wysiłkiem odbudowany po wojnie, też jest godny uwagi. Miasto, które po wojnie było zbiorowiskiem gruzu, w całej pełni wróciło do życia. A plany na najbliższe lata są wprost gigantyczne. Nie będę o nich pisał ponieważ czytelnicy na pewno znają je z prasy.

Turnus wypoczynkowy trwa w Kołobrzegu dwa tygodnie. Dzięki temu wielu pracowników kopalni miało w tym roku okazję spędzić tu wczasy wraz z rodzinami.

Tekst i zdjęcia: Lesław Miller



Można natomiast pójść do portu i przejechać się „Rekinem”. Fot. L. Miller

Takie „zdarzenie” mogło mieć miejsce tylko w Lubinie

Inż. Władysław Cisowski ze Strzelina, będąc w Lubinie, wstąpił do gospody nr 1 mieszczącej się w Ryńku, chcąc zjeść śniadanie. Po dość długim oczekiwaniu kelnerka podała zamówione żeberek, lecz nie danym mu było w tym dniu zjeść śniadania; śniemni przypuszczają, że nigdy już nie zamówi żeberek i to nie tylko w Lubinie, bo po rozkrajaniu po-

danych mu żeberek zobaczył „gromadkę” żywych robaków! O fakcie tym zawiadomił Stację Sanitarno-Epidemiologiczną, której pracownik po przybyciu na miejsce stwierdził nie tylko, że podane żeberek nie nadają się w ogóle do konsumpcji, lecz po zważeniu podanej porcji okazało się, że waży ona 53 g, zamiast 100 g.

Do 23 sierpnia br. na złotoryjskie konto Społecznego Funduszu Budowy Szkół wpłynęła kwota 1.270.000 zł. Plan roczny wynosi 2.460 tys. Wpłaty przebiegają na ogół pomyślnie i terminowo, szczególnie dobrze spisują się robotnicy z licznych zakładów pracy, uczniowie szkół podstawowych i spółdzielnie usługowe oraz zaopatrzenia i zbytu.

Przodują w zbiorce górnicy z zakładów górniczych „Lena”, którzy wpłacili na własne zakładowe konto SFBS ponad 790 tys. zł. Miesiecznie wpłacają oni blisko 40 tys. zł. Za pieniądze zbierane od dwóch lat, górnicy zamierzają wybudować już w przyszłym roku nową szkołę 1000-lecia przy ul. Wojska Polskiego. Będzie to nowoczesna szkoła z 15 izbami lekcyjnymi, pracowniami i gabinetami oraz salą gimnastyczną.

Nie pozostają w tyle górnicy z kopalni „Nowy Kościół”, wapieniarze z Wojciszowa, robotnicy z DFWB Garbarni i papierni w Chojnowie oraz skalnicy z kamieniołomów drogowych w Pielgrzymce i Krzyżowie.

Uczniowie szkół podstawowych wpłacili do 24 sierpnia br. ponad 14 tys. zł uzyskanych ze zbiorów złomu, makulatury i szkła. Przodują tu uczniowie ze szkół: w Lubiechowej, Zagrodnie, Nowej Wsi Grodzkiej, Świerzawie i Chojnowie.

Dotrzymali słowa członkowie spółdzielni, którzy w bieżącym roku wpłacili na konto SFBS 119.890 zł z wypracowanych w ubiegłym roku gospodarczym zysków. Najwięcej, bo aż 28.200 zł

Duże brawa

Miejska Rada Narodowa w Złotoryi już opracowała projekty budżetu na przyszły rok. Przy okazji dowiedzieliśmy się bardzo pocieszającej nowiny. Otóż miasto na remonty kapitalne ulic otrzyma kilka milionów zł. Za pieniądze te wyremontuje się ul. Staszycę, na której nie ma obecnie ani kostki ani trotnarów. Poza tym kapitalnym remontem obejmie się ulice: Klasztorna, Getta Warszawskiego i inne.

Co najważniejsze — jest już wykonawca. Wszystkie roboty wykona wyspecjalizowane przedsiębiorstwo z Warszawy. (lemit)

Dla dobra robotników

Niezwykle ciężkie warunki mają robotnicy słodowni w Złotoryi, pracujący w wysokiej temperaturze. Złotoryjskie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego zainstalują wkrótce w słodowni elektryczne przewracacze, które zastąpią pracę ludzi. Koszt tych urządzeń wyniesie ok. 230 tysięcy zł.

Poza ułatwieniem pracy ludzkiej inwestycja ta przyczyni się także do wzrostu produkcji o 20 proc.

(L. M.)

Smutna historia pewnej miłości

Posterunek MO w Rudnej zawiadomiono, że Julian Forys, kierownik miejscowej piekarni, będąc w stanie nietrzeźwym, bije kobietę, z którą żyje w konkubinacie. Porys zabrano na posterunek MO.

W tym czasie pobita Janina Palacz zabrala znajdujące się w domu klucze od magazynu piekarni, i wspólnie z sąsiadem Franciszkiem Wojtyśkiem, skradła 70 kg maki żytniej i 1 metr sześcienny drzewa, chcąc w ten sposób spowodować w piekarni brak, za które odpowiadać miał Forys. Kradzież jednak wyszła na jaw i wkrótce Janina Palacz oraz Franciszek Wojtyśki zasiadą na ławie oskarżonych w Sądzie Powiatowym w Lubinie.

(Stew)

Tysiąc szkół na Tysiaciele

— 1.270.000 ZŁ NA KONCIE SFBS W POWIECIE ZŁOTORYJSKIM.
— W WPLATACH PRZODUJĄ ZAKŁADY PRACY, SZKOŁY I SPÓŁDZIELNIE.
— CHŁOPI ZADEKLAROWALI 1.030 TYS. ZŁ, WPLACILI ZALE-
DWIE 165.876 ZŁ.
— NADAL SŁABO PRACUJĄ KOMISJE ZBIÓRKOWE W GRO-
MADACH.

przekazała na szkoły 1000-lecia Spółdzielnia Metalowa „Młot” w Chojnowie. Także Gminne Spółdzielnie nie żałowały w bieżącym roku pieniędzy na SFBS. Np. GS w Chojnowie wpłaciła 13 tys. zł. GS w Pielgrzymce 10.834 zł, PSS w Złotoryi — 13.320 zł. Natomiast GS w Gieraltowicach wpłaciła ze sprzedanych butelek i makulatury 5.400 zł. Również pozostałym spółdzielniom w Świerzawie, Wojciszowie, Okmianach i OSM w Chojnowie należą się duże słowa uznania.

Z szybkością rakiet

Plac Matejki w Złotoryi, ze względu na górzyste położenie i liczne rozgałęzienia ulic, wybitnie sprzyja nieszczęśliwym wypadkom drogowym. W ostatnim czasie wypadkom uległy dwie osoby.

Tymczasem pojazdy mechaniczne mkną przez plac z przysłowiową szybkością rakiet. Wprawdzie jest znak, który nakazuje ograniczenie szybkości do 30 kilometrów na godzinę, ale trzeba mieć dobry wzrok, aby go zobaczyć na murze budynku.

Czy nie można tego znaku ustawić w bardziej widocznym miejscu? Warto się także zastanowić nad jeszcze większym ograniczeniem szybkości jazdy. Przecież tu chodzi o ludzkie życie!

(lemit)

W powiecie jest liczne grono adwokatów, lekarzy i felczyków, którzy zadeklarowali na SFBS ponad 8000 zł. Do 23 sierpnia br. wpłacili zaledwie 214 zł. Jeszcze gorzej wpłacają zadeklarowane sumy rolnicy z 75 wsi, którzy zobowiązali się na początku roku wpłacić 1.030 tys. zł. Dotychczas wpłacili zaledwie 165.876 zł. Najwięcej zalegają z wpłatami chłopcy ze wsi Olszanica, Dobków, Stara Krasnica, Wojciszów, Stary Łom, Okmiany, Goliszów, Brochocin i Świerzawa.

Jak wynika z dokonanej ostatnio analizy, na wsi przestały pracować niedługo dość aktywne komisje zbiorowe. Sprawa realizacji zobowiązań chłopów na SFBS, przesta-

ły się interesować również Gromadzkie Komitety Frontu Jedności Narodu. Wiele GRN z niewiadomych przyczyn odłożyło tak ważną pracę na okres późniejszy. Obecnie są najdogodniejsze warunki, by powstałe na wsi zaniedbania na tym odcinku nadrobić. Tym bardziej, że rolnicy zebrane plony odstawiają już na punkty skupu i posiadają pieniądze.

Do końca br. pozostało niewiele miesiecy, a zaległości w placeniu na SFBS są ogromne i z każdym dniem rosną. Rolników złotoryjskich stać na wyrównanie, w krótkim czasie powstałych zaległości. Potrzebna tu jest większa pomoc Powiatowego Komitetu Kooptyacyjnego SFBS, którego członkowie muszą wyjechać w teren i bezpośrednio uczyć i uaktywnić członków komisji zbiorowych w prowadzeniu pracy wyjaśniającej wśród rolników zalegających z zadeklarowanymi sumami na SFBS.

Wl. Dominiak

Trzej „muskietierowie”

Henryk Szymczak, Witold Skorupa i Marian Mroczek stanowili zgraną trójkę lubiącą tego wypić i narozrabiać. Chociaż wiele obiecujących młodzieńcy mieli w sumie tylko 65 lat, w kołach chuligańskich byli cenieni.

W dniu 10 lipca bieżącego roku przyjaciele przyjechali na gościnne występy do Nowego Kościoła. Po obfitej libacji postanowiono „zabawić się” z dreszczem emocji. W niewielkiej odległości od wsi Nowy Kościół trzej przyjaciele zatrzymali jadącego na rowerze Jana Morawskiego mieszkańca wsi Nowy

Kościół. Jak zabawa, to zabawa. Przyjaciele działając wspólnie i w złości pobili Jana Morawskiego do utraty przytomności, a następnie zrabowali mu dwie butelki wina i portfel z zawartością 200 złotych.

Niestety Prokurator Powiatowy w Złotoryi wykazał małe poczucie humoru i polecił aresztować całą bandycką trójkę. Wkrótce młodoci bandycki odpowiedzieli za swoją nieobyczajną chuligańską wycieczkę przed Sądem Powiatowym w Złotoryi. Będą mieli prawdopodobnie wiele czasu za kratkami na rozmyślanie o skutkach zbyt gorącej krwi.

U progu nowego sezonu

Powiatowy Dom Kultury w Złotoryi, znany w miesiącach wakacyjnych jedynie z wyświetlania filmów i działalności PSS-owskiej kawiarni, zrów zaczyna pracować. W celu zdobycia kilku informacji poprosiliśmy kierownika PDK, mgr Józefa Nowaka, o wywiad dla „Wiadomości Legnickich”.

— Proszę poinformować naszych czytelników, jakie sekcje i zespoły będą pracowały przy Domu Kultury?

— Do połowy września przyjmujemy zapisy do wszystkich sekcji. Rodzice mogą zapisywać swoje dzieci, które skończyły 5 lat, do zespołu baletowego. Zajęcia będą odbywały się dwa razy w tygodniu (wtorki i piątki) od godz. 16 do 19. Młodzież od 14 lat wżwyz wykazującą się dobrym głosem jest mile widziana w chórze. Próby, odbywające się dwa razy tygodniowo poprowadzi p. Zbigniew Janus — dyrektor miejscowego liceum ogólnokształcącego. Uruchamiamy także młodzieżowe kółko plastyczne pod kierunkiem doskonałego artysty-plastyka p. Edwarda Rogai.

— A co dla starszych?

— Ten sam instruktor poprowadzi kółko plastyczne dla dorosłych. Zajęcia przewidziane są dwa razy w tygodniu. Dla „pstrykaczy” otwieramy pracownię fotograficzną i przyjmujemy do niej „laików” oraz osoby bardziej zaawansowane. Pracownia jest wyposażona w trzy aparaty fotograficzne, powiększalnik, suszarkę elektryczną, fiesz i inny niezbędny sprzęt. Zajęcia teoretyczne i praktyczne poprowadzi doświadczony instruktor.

Aby uniezależnić się choć częściowo od „importu imprezowego” zamierzamy założyć własny zespół estradowy, występujący co pewien czas na scenie z nowym programem. Poprowadzi go specjalnie zatrudniony instruktor artystyczny. Z otwartymi rękami przyjmujemy kandydatów do tego zespołu.

Pomyśleliśmy także o brydżach, których dość liczna grupa tuła się po kawiarni lub innych zakątkach PDK. Mając na uwadze fakt, że liczba amatorów tej ciekawej gry jest dość poważna — organizujemy im specjalny klub i przydzielimy osobne pomieszczenie.

W październiku przy Powiatowym Domu Kultury rozpocznie swoją pracę Uniwersytet Powiatowy, a przy nim będą się odbywały także kursy języków obcych — angielskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Zainteresowanie kursami już obecnie jest dość duże.

— Czy przy PDK będzie w dalszym ciągu istniał klub Związku Młodzieży Socjalistycznej „Czerwony parasol”?

— Oczywiście. Szukamy tylko odpowiedniej osoby na stanowisko kierownika. Bardzo możliwe, że w chwili, kiedy niniejszy wywiad ukaże się w gazecie, klub będzie już gościł młodzież.

— Co ciekawego jeszcze chciałby pan powiedzieć czytelnikom?

— Doszliśmy do korzystnego porozumienia z Centralą Wynajmu Filmów, w wyniku którego PDK otrzyma waskotaśmowe aparaty. Dzięki temu w dniach, kiedy nie są grane filmy programowe (środy i czwartki) oraz w innych dniach przed południem — zamierzamy wyświetlać bajki i filmy oświatowe dla młodzieży.

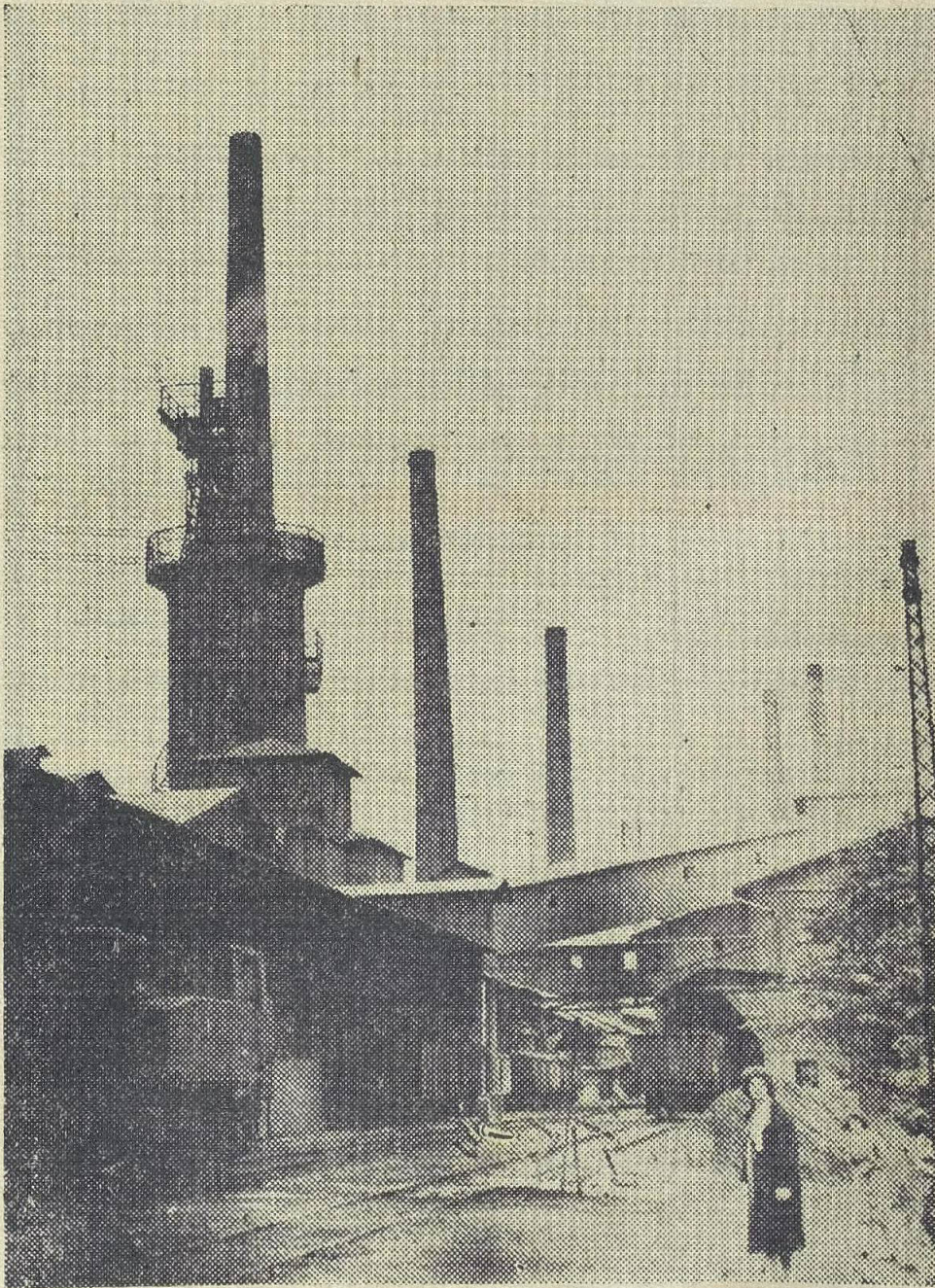
Jak sama nasza nazwa wskazuje jesteśmy domem kultury powiatowym. A nazwa taka zobowiązuje i dlatego wyruszamy w tzw. teren. Przy naszej pomocy organizuje się w Nowej Wsi Grodzkiej zespół chóralno-taneczny, któremu fachowej pomocy udziela instruktorzy PDK. Poza tym zajmujemy się szkoleniem kierowników i członków wiejskich zespołów artystycznych, świetlic,

grup kulturalnych itp.

— Czy w dalszym ciągu borykacie się z trudnościami finansowymi?

— Niestety, tak. Budżet opracowany dla nas przez Powiatową Radę Narodową jest stanowczo niewystarczający. Staraliśmy się „łatać dziury” przy pomocy dochodów z kina, ale publiczność tylko wówczas gremialnie uczęszcza na seansy, kiedy na afiszu jest interesujący film. Tymczasem nasze możliwości wyboru są zbyt ograniczone. Wybieramy bowiem 10 filmów spośród dwudziestu. Aby się „podreperować” przyjmujemy od zakładów i firm handlowych reklamy filmowe. Ale to wszystko nie wystarczy, potrzebne są pewne dotacje. Jak się dowiadujemy, budżet na przyszły rok nie zawiera także żadnych większych zmian. Bijemy więc na alarm i prosimy wszystkie kompetentne władze, aby postarały się zwiększyć prelimitowane sumy.

Lesław Miller



Ogólny widok Zakładów Wapienniczych w Wojciszowie koło Złotoryi. Fot. J. Dąb

Dni te pozostaną długo w pamięci

(Ciąg dalszy ze str. 1)

sluga nie tylko dla cudzoziemców, lecz też w stosunku do samych Niemców.

Obok Domu Towarowego Cafe Prag. A jakże, odwiedziliśmy Dobrą kawę. Tylko za jedną markę w lokalu I kategorii. Wieczorem w czwórce wybraliśmy się do pobliskiej restauracji na pilzneńskie piwo. Nawet nie spodziewaliśmy się, że tak miło spędzimy wieczór. To, że rozmawialiśmy po polsku i paliliśmy „Giewonty” zainteresowało niektórych Niemców. Poznaliśmy Jurka, który od 12 lat przebywa w NRD. Potem narzeczoną — Erwinę i Edith. Na następny wieczór umówiliśmy się w tym samym lokalu. Przyszli ojciec Erwiny. Rozmawialiśmy po polsku, chociaż im to z trudem przychodziło, a Edith nie rozmawiała w ogóle. Piliśmy z tradycyjnego kielicha jakiś napój — okazało się, że jest to małoprocentowa wódka. Spędziliśmy wieczór wesoło i kulturalnie.

Na trzeci dzień mieliśmy zaproszenie do domu Erwiny. I znowu towarzystwo, ale o wiele większe. Babcia opowiadała dużo ciekawych historii. I tak mimo woli znaleźliśmy się w gronie Polaków, można rzec w gronie swojej rodziny. Na zakończenie fotografia pamiątkowa, dużo uścisków i pożegnań. Pozostał nam jeszcze jeden wieczór, spędziliśmy go wszyscy razem na dęsinie. Pięknie się bawili, to każdy z nas powiedział — bez rock and rolla.

W drugim dniu naszego pobytu w Dreźnie zwiedziliśmy Pałac Zwinger. Mieści się w nim Muzeum Historyczne i słynna Dreźnieńska Galeria Obrazów. Nikt, kto bodaj trochę interesował się malarstwem, nie przeszedł obojętnie obok „Madonny Sykstyńskiej” Rafaela Santi — najslawniejszej pozycji galerii. Podziwiałem obrazy Rubensa: „Powrót z polowania”, „Piłany Herkules”, Rembrandta „Autoportret z żoną”. Giorgio da Castelfranco „Drzemiąca Wenus”, świetny obraz Hansa Holbeina „Portret dyplomaty”.

W tym samym dniu odwiedziliśmy Muzeum Gruenes Gewölbe (Zielone Sklepienie). Muzeum podobnego nie oglądałem nigdy przedtem. Tyle przeróżnych klejnotów, wyrobów z drogiego kruszcza, monety, diamentowe puchary i wiele, wiele innych. Wspomnę o Wyższej Szkole Technicznej w Dreźnie. Oglądał-

my ją już tylko z autokaru. Studia w tej szkole studenci z 27 krajów. Zajmuje obszar 150 ha, posiada 150 instytucji. Sale wykładowe wydz. matematyczno-fizycznego mieszczą 800 studentów. Mieliśmy możliwość zobaczyć zegar, który pokazuje godzinę, datę, dni tygodnia i miesiąca.

W trzecim dniu zradiofonizowanym autokarem „Aktivist” wyjechaliśmy na całodzienną wycieczkę po pięknych okolicach. Przejeżdżaliśmy przez Osiedle Młodych — piękne nowe budownictwo. Do sklepów wszelkiego rodzaju jest wejście bezpośrednie z klatek schodowych — prawdziwa wygoda. Podziwialiśmy dzielnicę Drezna — Loschwitz. Loschwitz łączy z Dreznem most wiszący. W roku 1915 dzięki urzędnikowi pocztowemu ułaremiono wysadzenie tego mostu w powietrze przez SS. Loschwitz to dzielnica inteligencji twórczej, lekarzy, malarzy.

Odwiedziliśmy zamek Piñitz, zbudowany w stylu japońskim. Tuż przepływa Łaba. Prawdziwy rezerwat piękna. Zamek otacza park różnorodnych okazów drzew, m. in. drzewo kamelowe, sprowadzone z Japonii w 1770 roku. Obecnie ma 9 m wysokości i 8 m szerokości. Na zimę jest obudowane, latem otwarte. Piękne kwitnie. Pozostała po nim legenda. Drzewko kameli ogrodnicy ofiarowywali dziewczętom. Jeśli zakwitło, to był znak, że z dziewczyną ta można było się ożenić.

Następnie zatrzymaliśmy się w Bastel, — znanej z szeregu uładów skal piaszczystych. Ze 190-metrowego skalnego balkonu nad wodą rozciąga się piękna panorama Łaby. Jest to Saksonia Szwajcarska. Dalej widoczna linia kolejowa, gdzie pociągi przechodzą tranzytem do Pragi i Budapesztu.

W drodze do twierdzy Koenigstein pozwoliliśmy sobie na mały odpoczynek i obiad w małej przydrożnej restauracji w Grundmühle. Cóż było za zdziwienie, gdy zobaczyliśmy przygotowaną sałatkę na nasze przyjęcie. Od polskich hasel do pięknej dekoracji wylądowało dla nas. Czuliśmy, że nam wszystkim towarzyszyły tu uczucia sympatii ze strony ludności niemieckiej, zwłaszcza w chwili wręczenia kwiatów i recytacji wierszyka przez dziewczynkę niemiecką.

Obiad naprawdę był smaczny, lampka wina, można nawet było zatańczyć przy akompaniamencie pianisty. Żegnano nas tradycyjnie.

Wygrzano do chwili odjazdu melodie na trąbce.

I wreszcie Koenigstein. Do zamku wchodzimy przez trzy ciężkie, zasuwane, żelazne bramy. Zamek położony jest 360 m nad poziomem Łaby. Zajmuje on obszar 9,5 ha i posiada największe piwnice, w których August Mocny przechowywał wino. Posiadał on tu bezczelny duży rozmiarów, na której mogło tańczyć 30 par. Wewnątrz twierdzy znajduje się studnia głębokości 152 m i średnicy 3,5 m, z której czerpie się wodę do dziesiąt. Studnię tę budowano 6 lat. Oglądaliśmy armaty, które trzeba było ładować przez 1 godzinę. Strzelano z nich do 100 m. kamiennymi kulami. Najstarsza armata z XV wieku nosi nazwę „Leniwa Magda”. Inne z okresu Augusta Mocnego, do których zastosowano po raz pierwszy lont, miały zasięg do 500 m. Twierdza ta częściowo spoczywała na skałach, budowali ją jeńcy francuscy. Twierdza ta nie została nigdy zdobyta. Zamieszkuje ją obecnie 18 rodzin.

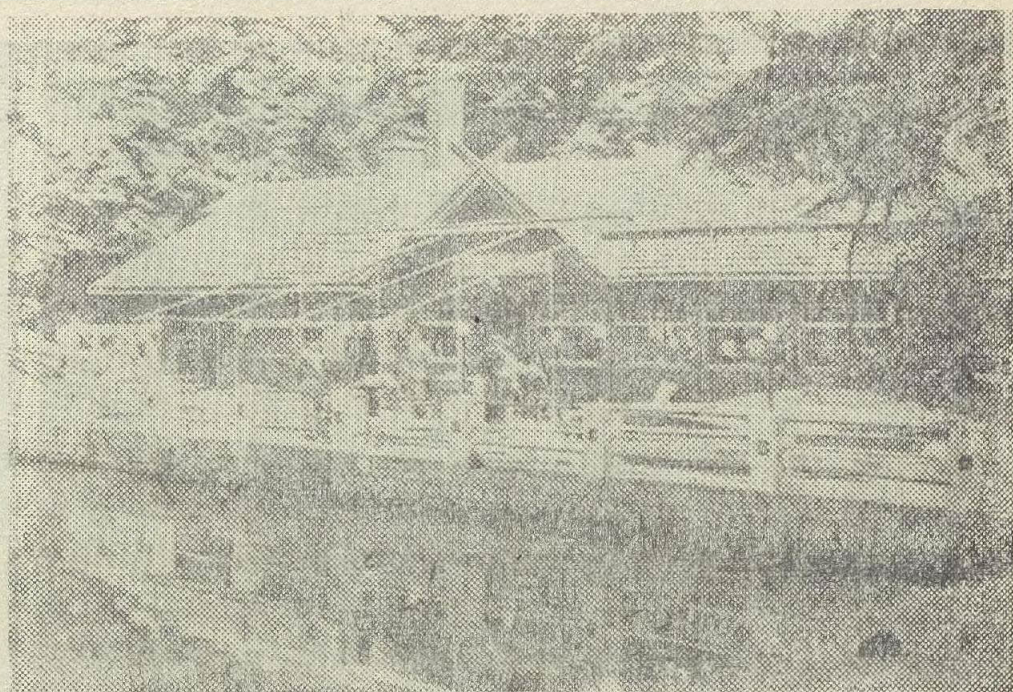
Ostatni dzień pobytu upłynął równie przyjemnie. Pociągami pojechaliśmy do miasta Meissen nad Łabą. Zwiedziliśmy słynne na ca-

ły świat Zakłady Ceramiczne. Można było tu podziwiać mnóstwo najprzeróżniejszych figurek, żyrandoli, tac, dzbanów, serwisów. W tym roku zakłady obchodzą 250 lecie swego istnienia. Na uroczystości zaproszono gości ze wszystkich prawie państw świata.

W Meissen zwiedziliśmy słynny zamek i katedrę. Plastikę sklepienia nie powtarzają się — jest to dzieło Arnolda z Beswal. W zamku tym przez 150 lat produkowano porcelanę. Beutger, wynalazca porcelany, był więziony przez Augusta Mocnego na terenie zamku, aby nie mógł zdradzić tajemnicy produkcji porcelany. Był również więziony w twierdzy Koenigstein. Obiad jedliśmy w Meissen, gdzie przyjmowano nas bardzo serdecznie.

Jeszcze zwiedzenie sklepów, spacery uliczkami pięknego miasteczka i powrót do Dreznia. Płynęliśmy statkiem „Weltfrieden” po Łabie. Nie czuliśmy w ogóle zmęczenia. W Sportschule poznaliśmy drugiego naszego niemieckiego opiekuna. Nazywał się Lothar. On to nas odprowadzał aż do Goerlitz.

K. Wiśniewski



Legnicka „Wenecja” w nowej szacie.

Fot. L. Miller

Ku rozwadze MO

Nie może być najmniejszej wątpliwości, że wzmocniony nadzór ze strony organów MO nad przestrzeganiem przepisów regulujących korzystanie z kąpielisk jest jak najbardziej uzasadniony i konieczny. Świadczy o tym chociażby ostatni wypadek, który miał miejsce również i w na-

szym mieście. Ale czy ta troska o przeciwdziałanie wypadkom utonięcia nie jest posunięta zbyt daleko, gdy kart pływackich żąda się od osób korzystających z kąpielisk jak najbardziej uzasadniony i konieczny. Świadczy o tym chociażby ostatni wypadek, który miał miejsce również i w na-

(Dokończenie na str. 6)

Na półkach z książkami

Melchior Wańkowicz: „Ziele na kraterze” (okł. i obwoluta — T. Niemirski). Wyd. 3, uzupełn. zdjęciami. W-wa, 1960. PAX, 21 60.-

Napisana i wydana na emigracji książka opowiada o domu rodzinnym autora, o dzieciństwie i okresie dorastania jego córek w czasie okupacji, o Powstaniu Warszawskim i o bohaterstwie śmiertelnie starszej córki autora. Wspomnienia pisane pięknym, pełnym wzruszającego humoru stylem, przepełnione są tęsknotą i miłością do wszystkiego, co polskie i mimo tragicznych przeżyć — wiarą w sens i wartość cierpienia oraz wiarą w człowieka.

Samuel Butler: „Droga człowieka”. Wyd. 1. W-wa 1960. PIW, 21 32.-

Dramatyczne dzieło młodego pastora Ernesta Pontifexa, który ożywił najpiękniejszymi intencjami zbawienia ludzkości, staje się igraszką w rękach sprytnego wikarego-oszusta i trafia do więzienia. Po wyjściu z niego zrzuca sutannę i żeni się z byłą służącą rodziców, która okazuje się kobietą lekkich obyczajów i pijaczką. Pijanstwo żony doprowadza Ernesta do ruin finansowej. Przeciwnie te kształtują w bohaterze nowe filozofie życiowe, wywołują bunt przeciw bezdusznej moralności epoki wiktoriańskiej. Powieść, uznana za arcydzieło literatury angielskiej, jest doskonałym obrazem życia Anglii — życia rodzinnego i obyczajów angielskiego kleru.

Podstawy marksizmu - leninizmu. Podręcznik. Wyd. 1. W-wa, 1960. K. i W. 21 25.-

Praca stawia sobie za cel wyłożenie w sposób przystępny podstaw marksizmu-leninizmu, jako jednolitej, harmonijnej teorii. Część 1 i 2 zająłaby z podstawowymi założeniami filozofii marksistowsko-leninowskiej, część 3 daje zwięzły zarys marksistowsko-leninowskiej ekonomii politycznej kapitalizmu, część 4 jest poświęcona teorii i praktyce międzynarodowego ruchu komunistycznego. Część 5 omawia teorię budownictwa socjalistycznego i komunistycznego. (Dla uczestników kursów szkolenia partyjnego).

Kazimierz Wandelt: „Istota i rodzaje postępu technicznego”. Poznań, 1960. PWN, 21 37.-

Podstawowe pojęcia rozwoju tech-

nicznego, rodzaje i ekonomiczne zagadnienia postępu technicznego.

Tadeusz Cyprian: „Fotografia, technika i technologia”. Wyd. 4, popr. i uzupełn. W-wa 1960. PWT, 21 59.-

Książka zawiera opisy aparatów fotograficznych, wyposażenia i sprzętu pomocniczego, techniki zdjęć i technologicznych procesów fotochemicznych, podstawy optyki fotograficznej.

Jerzy Kowalski: „Podręcznik kierowcy motocykla”. W-wa, 1960. W.K. 21 14.-

Podręcznik zawiera materiał przewidziany programem szkolenia dla ubiegających się o pozwolenie na prowadzenie motocykla.

(mat.)

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legitymację szkolną nr 139 wydaną przez Technikum Przemysłu Spożywczego w Legnicy na nazwisko Chorażewski Feliks. D-174

ZGUBIONO legitymację inwalidzką nr 5/100320 na nazwisko Zielonka Andrzej, wydaną przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu Wydz. Zatrud. i Spraw Socjalnych. D-175

ZGUBIONO dyplom wydany przez Ośrodek Szkolenia Pielęgniarek Pediatrycznych w Kielcach — na nazwisko Walczak Maria. D-176

Zgubiono kartę rejestracyjną nr 244098 na prowadzenie furmanki wydaną przez Prez. MRN w Legnicy, na nazwisko Zielonka Andrzej. D-177

Zgubiono świadectwo ukończenia szkoły podstawowej wydane przez Szkołę Podstawową Nr 3 w Legnicy na nazwisko Bojarska Irena. D-178

Zgubiono legitymację szkolną Nr 16 wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Skobliński Marek. D-179

„Śmietana bez wody”

Gospodyni kupiła sobie butelkę śmietany i postawiła ją w spizarni. Początkowo wszystko było w porządku, ale po trzech dniach stała się rzecz — dla gospodyni — straszna. Woda (która stanowi 72,8 proc. zawartości śmietany) odłączyła się od reszty i opadła na dół, wciągając za sobą niezwykle odżywcze substancje azotowe, obfitujące w witaminę.

Jak poinformować nas prez. Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Legnicy ob. Krzeszczucki, strapieniom gospodyni położył wreszcie kres, bowiem OSM uruchomiła tzw. homogenizator, czyli urządzenie służące do takiego łączenia wszystkich składników śmietany, aby nie ulegały one rozbićciu.

Podniesie się również jakość masła produkowanego w Legnickiej Spółdzielni Mleczarskiej. Właśnie w tym celu wprowadzono z NRD masielnicę metalową, która gwarantuje odpowiednie zmieszanie wszystkich składników, co w efekcie daje masło czyste i o wyższej jakości.

Wzorem lat ubiegłych OSM będzie rozprowadzać wśród swoich członków pasze wysokobiałkowe, co niewątpliwie przyczyni się do podniesienia mleczności krów.

Pasze można pobierać we wtorki i piątki. R-158

Zespół Szkół Rolniczych

w Chojnowie

OGŁASZA WPISY DO Dwuzimowej Szkoły Rolniczej w Chojnowie na rok szkolny 1960/61.

Do szkoły przyjmowana jest młodzież po ukończeniu 7 klas szkoły podstawowej, w wieku od 16 do 25-go roku życia.

Ukończenie szkoły daje prawo wstępu do skróconego Technikum Rolniczo Gospodarczego.

Koszt wyżywienia w internacie wynosi 360 zł. miesięcznie.

Program nauczania przewiduje budowę i obsługę ciągników rolniczych, naukę jazdy na ciągnikach i motocyklach wraz z uzyskaniem prawa jazdy. Słusarstwo, kuznictwo w warsztatach szkolnych. Z zakresu rolnictwa — hodowlę zwierząt domowych i ogrodnictwo. Ponadto przedmioty ogólnokształcące.

Zapisy przyjmuje i bliższych informacji udziela Dwuzimowa Szkoła Rolnicza w Chojnowie, ul. Marksa 2, Nr tel. 117. Podania o przyjęcie do szkoły należy kierować na wyżej wskazany adres.

Dyrekcja Dwuzimowej Szkoły Rolniczej.

R-159

Legnickie Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego

w Legnicy, ul. Róży Luksemburg 15

składają

Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej w Legnicy serdecznie podziękowanie za sprawne i szybkie udzielenie pomocy przy usuwaniu wody z zalanych deszczem w dniu 13. VIII. br. piwnic i magazynów.

Wydatna pomoc straży przyczyniła się poważnie do ograniczenia strat przedsiębiorstwa.

R-157

Zakłady Górnicze

»LENA«

W Wilkowie

POW. ZŁOTORYJA, NR tel. 437, 438

zatrudnią natychmiast

rewidenta, księgowego oraz st. księgowego do Sekcji Kontroli Finansowej.

Reflektujemy na kandydatów ze średnim wykształceniem oraz z kilkuletnią praktyką w przemyśle.

Warunki płacy i pracy oraz sprawa mieszkania do omówienia na miejscu. R-154

„WIADOMOŚCI LEGNICKIE” — redaguje kolegium w składzie: Michał Domagała, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Maluszczyk, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz red.), Wacław Wacławek.

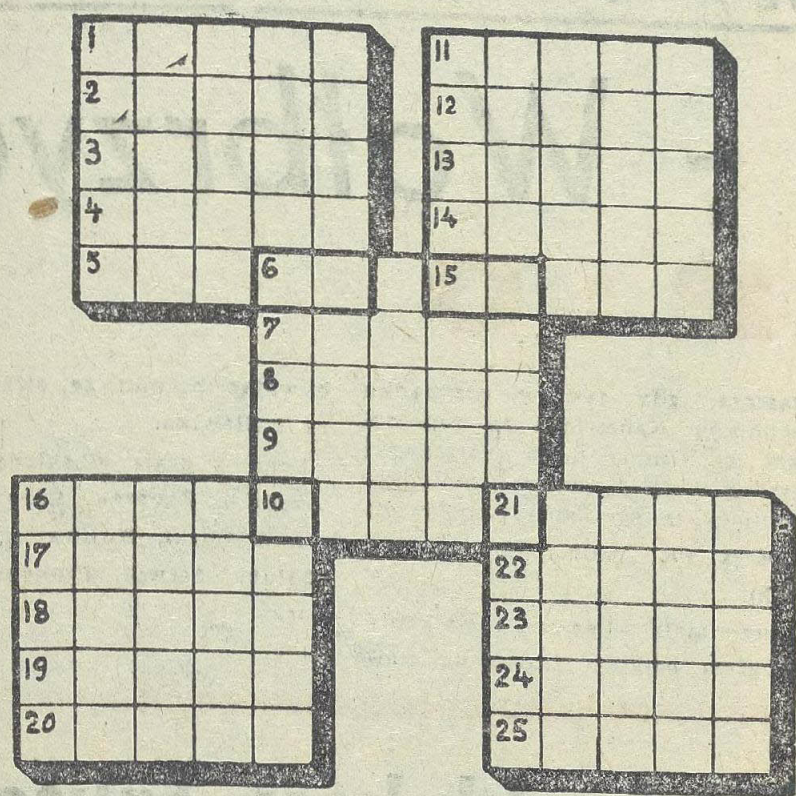
REDAKCJA: Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406. WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK, Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie”, Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmują sekretariat wydawnictwa, pokój nr 3. Wpłaty: NRP Oddz. Legnica, konto Nr 1620-96-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych rekonstrukcji nie zwraca się.

Zamówienia na prawnicze przyjmowane są przez Oddział PUPIK „RUCH”, urzędy pocztowe, listonoszy i sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4,35; kwartalnej 13,00; półrocznej 26,00 i rocznej 52,00 zł.

Nakład 7950 egz. Druk R.S.W. „Prasa” Wrocław.

H-14



W podane kwadraty wpisać 25 słów o równym brzmieniu pionowo i poziomo.

Znaczenie wyrazów: 1. kaskiowy ował, 2. jedno z miast wojewódzkich na południu Polski, 3. malarz francuski na przełomie XIX i XX w., malujący szczególnie chętnie krajozaby znaną Sekwany, 4. opera Rachmaninowa, 5. mówca, 6. huragan lub piewca Podhala, 7. jest nią Wisła, 8. metalowy pojemnik wpuszczony pod wodę przy budowie np. mostów, 9. harmonijne połączenie kilku tonów, 10. pierwsze słowo z dwuwyrazowej nazwy szczytu siedmiotysięcznego w Himalajach, 11. święty obraz u prawosławnych, 12. służy do odprowa-

dzania dymu, 13. może być dokonywany cepem lub młotem, 14. wieloletnia córka Tantara, zamieniona w głaz po śmierci dzieci, 15. drobne imię męskie, 16. monety metalowe, 17. imię żeńskie, 18. ptak z rzędu kóz, gnieźdzący się głównie w lasach sosnowych, 19. wielkie jezioro na terenie Rep. Karelo-Fińskiej, 20. rozkaz, polecenie, 21. członek plemienia dawnych władców Meksyku, 22. senne widziadło, 23. przedmiot handlu, 24. imię wielkiego humanisty z Rotterdamu na przełomie XV i XVI wieku, 25. pokarm, pasza.

Maria Jarmolukowa

Rozwiązanie krzyżówki z nr 34 (178)

Poziomo: 1) sala, 5) amo, 7) idol, 11) katalog, 12) ponurak, 14) arama, 15) Aga, 17) arara, 18) tak, 19) Atala, 21) mur, 22) A. N., 23) mag, 25) sto, 28) Mo, 29) katakustyka, 30) on, 32) kap, 33) ara, 34) Be, 35) NOT, 37) agent, 40) bor, 41) Haka, 44) oko, 45) asani, 47) aerolit, 48) narkoza, 51) sok, 52) Rabat, 53) ana,

Pionowo: 1) saran, 2) atak, 3) Sam, 4) Ala, 5) agat, 6) Opal, 7) Ina, 8) dur, 9) Oran, 10) Iarum, 11) Katalonia, 13) karoseria, 16) gatunek, 19) agapa, 20) astat, 23) maż, 24) ata, 26) Tyr, 27) oka, 31) notes, 34) bonza, 36) taro, 38) jota, 39) nona, 40) baon, 42) kok, 43) Al, 45) ar, 46) Ika, 48) Ir, 50) At.



Austria wypuściła ładny znaczek za 1.50 S. z portretem kompozytora i dyrektora opery Gustava Mahlera i za 1.50 S. z podobizną słynnego architekta baroku Jakuba Prandtauer. Chińska Republika Ludowa dla odmiany propaguje na znaczkach hodowlę świni i z tej racji wypuściła 5 znaczków w cenie po 8 fen. każdy z portretami ładnych, tłusciutkich, różowych wieprzków.

Finlandia obchodziła 60-lecie urodzin swego prezydenta; uczciła je wydaniem znaczka za 30 mk z portretem Urho Kekkonena.

Mongolska Republika Ludowa i ZSRR wydały znaczki ludowe z widokami kwiatów.

Związek Radziecki wypuścił 8 znaczków w cenie 2 x 20, 25, 2 x 40;

2 x 60 kop. i 1 rubel, a Mongolia 8 znaczków, 5, 10, 15, 20, 30, 40, 50 mungo i 1 Lugrik — ładne znaczki drukowane w Budapeszcie.

W połowie września 1960 r. projektowane jest przez Związek Zawodowy Kolejowy zorganizowanie wystawy racjonalizatorskiej. W ramach tej wystawy odbędą się pokaz znaczków pocztowych. Impreza odbędzie się w dużej sali świetlicowej przy ul. Łąkowej nr 2 w lokalu ZZK.

W ostatnich czasach wiele znaczków poświęca się służbie zdrowia. Znaczki z okazji Zjazdu Europejskiej Organizacji Zdrowia wydała — Dania za 60 ore i Holandia 2 znaczki za 12 cent. z podobizną J. L. Conrad Schoedera van der Kolka i 30 cent. z portretem Johannea Wiera.

Z. P.

Zapiski kulturalne

Proponuję ojcom miasta...

Niemal paradoksalna historia: Wielkość miasta zwykłyśmy określać... liczbą mieszkańców; jego zaś rangę — tym, co najogólniej rzecz biorąc nazywamy kulturą! Ale to spostrzeżenie tylko pozornie wydaje się być paradoksem. W rzeczywistości jest inaczej. (Na wsi jest odwrotnie za czym przemawiają „siekirowe walki” — szkoda, że program olimpijski nie przewidział tego rodzaju konkurencji, sądzę, że nie byłoby bez szans! — które chłopcy raz po raz „rozgrzewają” o miecze). Bo mieszkańców miast zawsze więcej interesują... ludzie, niż hektary, bo o randze miasta decyduje nie ilość knajp, a ilość klubów, domów kultury, towarzystw naukowych. Bo — wreszcie — ową rangę miasta mierzymy nie litrami wypitej wódki, a posiadanymi muzeami, teatrami, orkiestrami symfonicznymi...

Takie przykłady można byłoby przytaczać niemal bez końca. Ale obawiam się, że w gąszczu tych wylizanych reperów popadłby w litanię, tak jak ów kowal z pysznej anegdotki, Antoni Turek, który w 1902 roku tek oto witał w

Młodzież legnicka i archeologia

W popularno-naukowym kwartalniku Polskiego Towarzystwa Archeologicznego „Z otchłani wieków” ukazały się fragmenty z artykułu W. Strassburgera nadanego na konkurs pt. „Otwarte Oczy”, zorganizowany dla autostopowiczów w r. 1959 przez Zarząd G. PTTK.

Na wstępie autor pisze, jak pod wrażeniem relacji prasowych o odkryciu osady prasłowiańskiej sprzed 2500 lat nad jez. Koskowickim koło Grzybian wybrał się tam nie będąc archeologiem. Jako laika nie wykopaliska go zaintrygowały. Ale stwierdza:

„Co innego mnie uderzyło. Kim była gromada ludzi, którą dostrzegłem z daleka? Ojciec okazało się, że jest to kilkudziesięcioosobowa grupa młodzieży ze szkoły podstawowej w Legnicy. Przyjechali tutaj rowerami pod wodzą swego dzielnego wychowawcy, zobaczyć prasłowiańską osadę.

Idąc na pobliskie wzgórze, gdzie odkryto cmentarzysko ciałopalne, datowane na ten sam okres kultury łużyckiej co i osada nad jeziorem i wg wszelkiego prawdopodobieństwa przynależne do niej, wdałem się w pogawędkę z mgr Siedlakiem. Okazało się, że prawie dzień w dzień zmuszony on jest udzielać objaśnień ciurkiem napływającym ze wszystkich stron wycieczkom, głównie młodzieży szkolnej. Objasnienia te przeradzały się w całe wykłady o historii Słowian, szczytny i słaska, a szczególnie o bitwie z Tatarami.

Dotychczas i młodzieży słuchają opowieści p. Siedlaka jak to z za widocznych opodał wzgórz runęła lekka jazda tatarska na zastępy rycerstwa polskiego...”

(Dokończenie na str. 6)

Muzeum bitwy z Tatarami

Dzięki energii kierownika Wydz. Kultury Pr. Pow. R. N. w Legnicy p. Kijowskiego sprawa muzeum bitwy z Tatarami w Legnickim Polu posuwa się szybko naprzód. Założenie programu opracowuje st. asystent Muzeum Śląskiego we Wrocławiu mgr J. Plątek. Brana jest również w rachubę ewentualność zrealizowania projektu witraża St. Wypiankiego przedstawiającego Henryka Pobożnego. Wspaniałe to dzieło sztuki, przeznaczone pierwotnie do katedry wawelskiej, stałoby się prawdziwą rewelacją artystyczną na naszych ziemiach. Henryk Pobożny zyskałby wspaniały pomnik, a Legnica spłacałaby jednocześnie dług wdzięczności wobec Stanisława Wyspiańskiego, który pamiętał o niej w najcięższym okresie odzierwania od Macierzy.

Tow. Przyjaciół Nauk w Legnicy, z którego kregu ten projekt wyszedł, zwróciło się już do Muzeum Narodowego w Krakowie o bliższe dane o projekcie witraża i możliwości jego wykonania w kraju.

G.

imieniu żarnowskiej społeczności znakomitą poetkę Marię Konopnicką:

„Witam cię prostymi, chłopskimi sercami... pani nasza, orędowniczo nasza, pocieszycielko nasza...”

Dlatego, by nie zagubić sedna problemu przyznam lojalnie, że nie paradoksy „terytorialno-ludnościowe” są tematem dzisiejszych „zapisków”. Reportera interesuje bowiem to wszystko, co składa się na ów garnitur nazywany u nas rangą miasta. Wyliczyliśmy już sporo akcesoriów niezbędnych do uszycia tego garnituru, toteż rozważamy, co z tego materiału zdolny byłby wykreślić nam krawiec...

Dotychczas kolejność dużych, dolnośląskich miast jest następująca: Wrocław, Wałbrzych, Legnica, Jelenia Góra. (Używając terminologii olimpijskiej w społeczności dolnośląskiej posiadamy brązowy medal. A brązowe medale, pouczają nas Rzym, nielato zdobyć. Jeszcze szansa, by ten brązowy medal został wymieniony na srebrny, z Wałbrzychem. Ową szansę stworzyła nam lubińska miód, dzięki której Legnica stanie się w niedalekiej przyszłości centrum gospodarczym i kulturalnym, dla dwóch zagłębi niedzielnich: starego i nowego.

I tu leży pies pogrzebany! Wydaje mi się, że zapominamy o tej szansie, że zbyt mało jeszcze przyszyliśmy guzików do garnituru, stanowiącego o randze miasta. Ba! Wyprowadzi nas pod tym względem i Wałbrzych, i Jelenia Góra. Chodzi mi o doroczne nagrody artystyczne przyznawane w tych miastach wybijającym się twórcom.

Czy rzeczywiście nagrody takie przyznawano się do podniesienia rangi naszego miasta? Czy są sprawą najpilniejszą w kulturze, która w Legnicy (przynajmniej do już kiedyś lojalnie) zrobiła milowy krok naprzód? Czy, wreszcie, nagrody te spełniały by jakieś zadanie?

Moim zdaniem — choć z góry zakładam, że nie wszyscy zgodzą się z takim rozumowaniem — odpowiedzieć trzeba by było na te pytania twierdząco. Po pierwsze dlatego, że nagrody te byłyby magnesem mobilizującym do twórczej pracy (myśle o konkurencji zmuszającej do tworzenia coraz smakowitszych „kusków”). Po drugie — zaszczęty byłby to niewymienny z złotych i dyplomów chodzący dla miasta; świadczący o jego randze i ambicjach. Po trzecie — wydaje mi się, nagrody te byłyby „wabikiem” dla wielu młodych zdolnych ludzi, którzy z Legnicą, przy takim stanie rzeczy mogą wiązać nadzieję na przyszłość.

Nie bez przyczyny padły tu nazwy dwóch miast: Wałbrzych i Jelenia Góra. Wspomniałem o nich dlatego, by owej — moim zdaniem — konieczności przyznawania nagród artystycznych nie kojarzono z zamiarem sławetnych „Kłajdów”, w których swego czasu ambicją było posiadanie własnej operetki.

Jakie nagrody proponuję? Tu niewątpliwie pozostawiam wolną rękę ojcom miasta. Niemniej sądzę, że wzorem innych miast powinny być to nagrody w dziedzinach: PLASTYKI, MUZYKI, DZIENNIKARSKIEJ, FILMU I FOTOGRAFII ARTYSTYCZNEJ, LITERACKIEJ oraz SPOŁECZNO-KULTURALNEJ. Jak łatwo obliczyć — proponuję sześć nagród.

Nagrody powinno się przyznawać za całokształt pracy. Mogłyby być one indywidualne i zespołowe. Uważam także, że powinny być one przyznawane w dniu szczególnie uroczystym dla naszego miasta. Tym dniem jest 11

lutego, rocznica wyzwolenia Legnicy.

Dedykując dzisiejsze „Zapiski kulturalne” ojcom miasta: przewodniczącemu Prezydium MRN p. mgr Kazimierzowi Gryglaszewskiemu, wiceprzewodniczącemu p. Stanisławowi Jamrozowi, sekretarzowi p. Ignacemu Presslerowi oraz kierownikowi wydziału kultury p. Tadeuszowi Grochalskiemu, wierzę, iż poruszony przeze mnie problem nie będzie „głosem wołającym na puszczy”. Doroczne nagrody artystyczne miasta winny przyczynić się do podniesienia rangi Legnicy. Dlatego tej szansy nie wolno zaprzepaścić!

Romuald Nader



Na nadmorskiej plaży

Jedyna bezchmurna niedziela sierpniowa. Na wielkiej nadmorskiej plaży po prostu tłok. W grajdółkach, na kocach, za parawanikami, w koszach plażowych siedzą i leżą gęsto stłoczeni różnokolorowi ludzie. Ciała białe jak ser, ciała lekko różowe i czerwone, ciała jasno- i ciemnoniebieskie, cienie i grube, młode, wiotkie, zachwycające harmonią kształtów i ciała wciągające, zniekształcone, obrobione kilogramami tłuszczu, po prostu żenujące brzydotą.

Siedząc w swoim grajdółku przyglądam się plażowiczom przechodzącym obok mnie i bliskim sąsiadom, którzy cicho otoczyli moją piaskową „siedzibę”. Sąsiedzi zresztą dostarczają mi nie tylko kozytwa wzrokowych, ale i słuchowych, bo każde ich słowo dobiega bez przeszkód do moich niepoważanych uszu.

Tuż przed oczami mam pasiasty parawanik, z którym siedzi „brązowa” pani w czerwonym stroiku bikini i czerwonej chusteczce na głowie. Obok niej, półleżąc spoczywa „niedopieczony” jeszcze pan w okularach i białym pierożku na głowie. Jego jasno amarantowe plecy czule pochylają się nad lśniąco brązem szyją partnerki. Białe pierożek dotyka brązowego ucha pani, która śmieje się wzdychając i mówi półgłosem słyszalnym jednak w promieniu kilku metrów:

— To bardzo miłe z twojej strony. Doprawdy od lat nie słyszę już w domu żadnego serdecznego słowa. On się okropnie zmienił ostatnio. Nie rozumiem dlaczego byłam kiedyś w nim zakochana i nie wiem co widziałam w nim dawniej. To była istotnie straszna pomyłka. Zresztą sam zabił i zniszczył moją miłość. Jest wiecznie zmęczony, wiecznie zajęty sprawami swoich maszyn, które jego zdaniem i mnie powinny interesować, ale ja sama w ogóle przestałam go obchodzić. Jestem jakimś sprzętem domowym, który jest potrzebny, ale którego się nie zauważa. Jestem pewna, że gdyby mi nagle wyrosły skrzydła u ramion i krzak pomidorów na plecach, on by również tego nie spostrzegł, tak jak nie spostrzegł już zmienionego koloru moich włosów czy nowej sukienki. Wchodzi do domu, obdarza mnie zdawkowym pocałunkiem, mając przy tym minę człowieka, próbującego smak potrawy, której nie znoś, ale nie wypada mu tego okazać. Czy można żyć dłużej w takiej atmosferze? Przecież jestem jeszcze młoda i ładna.

Z męskiej amarantowej piersi wydobywa się westchnienie świadczące o tym, że jej właściciel wszystko rozumie i gorąco współczuje „nieszczęśliwej” pani. Różowe przyrumienione ramie męskie głaszczące współczująco miedzianą rękę zawiedzionej kobiety, co jest chyba zapowiedzią pociechy...

★

W koszu, z lewej strony mego grajdółka siedzi. wesola para młodych ludzi. Dziewczyna ma piękne czarne włosy upięte w wysoki kok. Jest wysmukła i zgrabna.

Jej towarzysz patrzy na nią z zachwytem:

— Lubię niektóre kobiety — mówi tajemniczo.

— A które? — zapytuje dziewczyna kokieteryjnie przechylając głowę.

— Co drugie — odpowiada młodzieniec.

— A mnie pan lubi?

— Pani jest właśnie co druga...

★

Zmieniam pozycję i mam teraz przed sobą grajdółek wypełniony po brzegi dziećmi w różnym wieku, mamą, tatą i ciocią. Mama waży co najmniej 100 kg i obfitością swych kształtów przysłania horyzont. Tata opalając plecy, usiłuje czytać Ekspres. Dzieci kręcą się na wszystkich stronach, bo im gorąco, a mama nie pozwala iść do wody:

— Do wody jeszcze nie teraz! Trzeba się naprzód dobrze wygrzać i coś zjeść. Januszeku, nie bij Grażynki! Zbyszek! Przestań wreszcie wierzyć tymi nogami, bo zwiariować można. Zosiu, oddaj jej łopatkę, przecież ona jest od ciebie młodsza, więc ty musisz być od niej mądrzejsza. Teofil! — na litość Boga, wsadziłeś nos w gazetę i nic cię nie obchodzi. Jak masz urol po musisz zająć się trochę dziećmi. Janusz! Pamiętaj, że jesteś ostatni raz na plaży, bo ja już nie mam do ciebie zdrowia. Grażynka, nie garb się, bo masz już zupełnie okragłe plecy. Zbyszek! przestań sypać piaskiem. Januszeku, obgrzaj jabłko dokładnie, bo to kosztuje pieniądze. Teofil — zabierz ich wszystkich do wody, bo ja już niedługo dostanę szalu.

Biedny Teofil, bojąc się szalu, rzucił ze złością gazetę i poszedł z dziećmi do wody.

W tej chwili uwagę moją zwróciły liczne głosy nowo przybyłych plażowiczów, którzy okopowali się na skrawku wolnego obok mnie miejsca. Towarzystwo było liczne, bardzo młode i jak widać, serdecznie ze sobą zaprzyjaźnione.

— Na pewno grupa młodzieży z jakiejś wyższej uczelni — pomyślałam, patrząc na ładne, roześmiane dziewczęta i miłych młodzieńców krzątających się w swoim grajdółku.

Potem przyknięłam powieki i straciłam z oczu nowe towarzystwo, ale strzępki rozmów toczących się obok natrętnie wpadały mi do ucha.

Głos męski: Kłabzdno jedna, nadepnęłaś mi na odcisk!

Głos dziewczęcy: odwal się, bo jak ci zamuluję w makówkę, to będziesz przez własne zebra jak mała przez klatkę wyglądała!

Głos męski: nie kłóć się gołąbki, bo świat jest piękny, tylko życie parszywe.

Głos dziewczęcy: Mowa trawa, pradziadek bikiniarz!

Głos męski: patrzcie jaka wdechowa facetka szoruje.

Głos dziewczęcy: Jak się będziesz oglądał za obcami babkami, to tak oberwiesz w dach, że ci koła popadają!

Mimo panującego upału dostałam gęsiej skórki od tych soczystych dialogów, które prawdopodobnie należało traktować jako „dowcipny” żargon młodzieżowy.

Wracając z plaży pomyślałam sobie, że bardzo różnie i szeroko można by komentować sens zasłyszanych przeze mnie a zabawnych w swej treści „grajdółkowych” rozmów. Tylko młodzieżową posawędkę można opatrzyć krótkim komentarzem:

Modny obecnie żargon używany wśród młodzieży słać się na pikantny dowcip — nie ma nic wspólnego z dowcipem. Przeciwnie — jest to słownik tak beznadziejnie naiwny, że aż smutny.

K. F.

Rocznica narodzin prasy legnickiej

Prasa polska w Legnicy ma już swoją historię. Zanim ten temat doczeka się naukowego opracowania pamiętać należy, że w naszym mieście właśnie przed 15 laty nakładem Sp. Wyd. Czytelnik w dniu 27 sierpnia 1945 r. ukazał się pierwszy numer jednego z podwójnych na Dolnym Śląsku pisma codziennego pt. „Pionier”. Obsługiwało ono cały teren tej świeżo wówczas wyzwolonej ziemi. „Pionier” wychodził w Legnicy do 13 października 1945. Dalsze jego dzieje związane są już z Wrocławiem.

Doniósł ten w świecie zjawisk kulturalnych naszego życia fakt, należy nie tylko do historii prasy polskiej i dolnośląskiej, ale przede wszystkim legnickiej. I z tego powodu należy jasno zdawać sprawę,

Niezwykłego wydarzenia w życiu Ziemi Odrzyńskiej prasa wrocławska w jego piętnastą rocznicę poświęca dużo miejsca. Wystarczy sięgnąć po „Słowo Polskie” nr 205 z dnia 28-29.VIII. br., czy „Gazetę Robotniczą — Magazyn Tygodniowy” nr 35/86 z dnia 27-28.VIII. br. Pierwsze z tych pism uważa się za kontynuację „Pioniera” legnickiego. Tytuł został zmieniony we Wrocławiu w drodze plebiscytu czytelników.

My zaś tutaj w Legnicy, kołębce pierwszego w dziejach Dolnego Śląska dziennika polskiego, trochę przeoczyliśmy rocznicę doniosłego wydarzenia kulturalnego. Jako okoliczność łagodzącą przypomnieć tylko można, że T-wo Przyjaciół Nauk przygotowało w lutym br. specjalny do-

datek do „Wiadomości Legnickich” w związku z sesją naukową postarano się o artykuł omawiający pierwszy numer „Pioniera” i fotografię jego pierwszej strony.

W zwykłych czasach i na innej ziemi może takie skwitowanie rocznicy wystarczyć. Ale jeżeli w Legnicy w dniu 27 sierpnia 1945 zaistniał fakt bez precedensu nie tylko w dziejach kultury polskiej tego miasta i całej dolnośląskiej ziemi, to zobowiązuje do czegoś więcej. Redakcja i administracja „Pioniera” mieściła się przy dawnej ul. Długiej, a obecnie Świerczewskiego pod nr 119. Wydaje się, że powinna tam się znaleźć jeszcze w tym roku tablica pamiątkowa. W ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego jest bowiem

miejsce nie tylko na wielowiekowe tradycje, ale i na rocznice z najnowszej historii Polski. Na przyszłą drukowaną historię prasy legnickiej możemy poczekać. Monografie mają jednak to do siebie, że są zwykle czytane tylko przez specjalistów. Tablica pamiątkowa będzie czytana przez wszystkich i przypominać codziennie trud włożony w budowę zrębów odrodzonego po wiekach życia polskiego. Fundatorów już widzę w czytelnikach i współpracownikach obecnej prasy legnickiej.

T. Gumiński

PS. Na początek pozwalał sobie załączyć 30 zł na ufundowanie omawianej tablicy.

Młodzież legnicka i archeologia

(Dokończenie ze str. 5)
Tutaj następuje w artykule Strassburgera streszczenie dalszych wyjaśnień mgr St. Siedlaka. Nie będziemy ich powtarzać, a przytoczymy tylko uwagi ogólne: „Z uwagą i zainteresowaniem słuchała młodzież wykładu mgr Siedlaka, słuchała i ja, zabłąkana do Grzybian autostopowicz. Moje dotychczasowe wyobrażenie o archeologii, jako nauce śmier-

telnie nudnej, a jednocześnie ekskluzywnej, nie mającej związku z niczym i nikim co żyje, uległo radykalnej zmianie”.
Tyle pisze wrocławski autostopowicz, ale zdradźmy tajemnicę, jednocześnie przewodniczący Okr. Komisji Opieki nad Zabytkami przy Zarządzie Okr. PTTK.

A młodzież legnicka? Okazuje się, że jej zainteresowania archeologią są nie tylko platonicz-

ne. W r. b. dwoje maturzystów dostało się na studia archeologii krótkoziemomorskiej w Warszawie i Krakowie wytrzymując ostrą konkurencję. Corocznie na te specjalności przyjmuje się zaledwie po kilka osób. Zaszczęść to dla szkół legnickich.

Grosz wyłożony na badania archeologiczne przez Pow. Radę Narodową przynosi różne plony. Szkoda tylko, że koło Grzybian i dokonanych tam odkryć, którym zrobiono w ubiegłym roku szumną reklamę, obecnie panuje cisza. Archeologowie nie dopisali. Fundusze bowiem na ten cel podob-

T. G.

Uroczysta promocja absolwentów OS KBW

(Dokończenie ze str. 1)

trudny a jednocześnie piękny i cieszący się szacunkiem całego społeczeństwa obrali sobie zawód. Z kolei głos zabrał prymus szkoły Zdzisław Cholewiak, dziękując w imieniu kolegów dowództwu oraz społeczeństwu za zgotowanie tej pięknej uroczystości.

W imieniu mieszkańców ziemi legnickiej przemówił przewodniczący Prezydium MRN mgr Kazimierz Gryglaszewski. Mówca podkreślił iż społeczeństwo legnickie zawsze było dumne z wychowanych w naszym mieście młodych oficerów oraz życzył im sukcesów w pracy i szczęścia w życiu osobistym. Wielu absolwentów, którzy należeli do wzorowych słuchaczy szkoły oficerskiej otrzymało nagrody i upominki. Piękne zegarki otrzymali między innymi ppor. ppor. Cholewiak, Milewski, Tomaszewski, Dąbrowski.

Po promocji absolwenci wraz z pododdziałami szkoły i poczetem sztandarowym przedfowali przed trybuną honorową, na której miejsca zajęli m. in. I sekretarz KP PZPR Antoni Czapliński, przewodniczący MRN mgr Kazimierz Gryglaszewski, delegacja bratniej Armii Radzieckiej, przedstawiciele legnickich zakładów pracy.

Po zakończeniu defilady młodzi oficerowie wraz z zaproszonymi gośćmi udali się na wspólny obiad.

W godzinach popołudniowych na boisku Kabewiaka odbyło się wiele ciekawych imprez sportowych m. in. zawody hippiczne.

Całodzienne uroczystości zakończyła zabawa taneczna w sali Domu Oficera przy ul. Bielańskiej.

B. Freidenberg



Tego samego dnia odbyła się manifestacja antywojenna, w czasie której złożono wieniec pod pomnikiem Braterstwa Broni na placu Słowiańskim. Pierwszy wieniec od Komitetu PZPR Miasta i Powiatu niosą instruktor Julian Ilnicki i I sekretarz Antoni Czapliński. Tuż za nimi delegacja MRN na czele z przewodniczącym mgr Kazimierzem Gryglaszewskim. Na trzecim planie wieniec Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. W głębi delegacje legnickich zakładów pracy.

Fot. B. Freidenberg

Wycieczki do Warszawy i Krakowa

P.B.P. „Orbis” w Legnicy organizuje wycieczki pociągami nadwójczajnym do Warszawy i Krakowa.

Wyjazd z Legnicy do Warszawy nastąpi dnia 23 września br., powrót do Legnicy dnia 25 września. Koszt tej wycieczki na jedną osobę wynosi 333 zł. Zgłoszenia należy składać do dnia 6 września.

Wycieczka Legnica — Kraków — Ojów odjedzie z Legnicy dnia 14 października br., a powrót do Legnicy dnia 17 października. Koszt tej wycieczki na jedną osobę wynosi 359 zł. Zgłoszenia przyjmowane będą do dnia 25 września br.

„Orbis” zapewnia przejazd pociągami nadwójczajnym z Legnicy do Warszawy lub Krakowa, w miejscach docelowych noclegi, przewodników, pełne dwudniowe wyżywienie, autokary, bilety do teatru i inne atrakcje. Zakłady pracy przy zgłoszeniu mogą zrezygnować z poszczególnych proponowanych przez „Orbis” świadczeń.

Uczestnicy wycieczki spoza terenu Legnicy otrzymają 33 proc. zniżki na dojazd do pociągu nadwójczajnego i z powrotem. Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji „Orbis” w Legnicy, ul. Wrocławska 15, tel. 29-23.

Ku rozwadze MO

(Dokończenie ze str. 4)

cm, tak, że o utonięciu nawet dziecka nie może być mowy.

Tymczasem wielu amatorów przejażdżek kajakowych z uwagi na ograniczenia ze strony MO, która domaga się od wszystkich kajakowiczów kart pływackich, nie może korzystać z tej przyjemnej formy wypoczynku. Warto więc zastanowić się nad tą sprawą i nieco rozluźnić wprowadzone restrykcje, ograniczając się do zaangażowania ratownika.

ip.

Śladem naszych artykułów

W związku z artykułem krytycznym pt. „DALSZE USPRAWNIENIA KOMUNIKACJI — NAKAZEM DNIA”, otrzymaliśmy wyjaśnienie, w którym Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Legnicy donosi:

„Artykuł w większości swej treści był słuszny i zmotywizował pracowników do lepszej pracy. Był on przedmiotem narady pracowników służby ruchu, gdzie omówiono niedociągnięcia pracowników ruchu i organizacji pracy na tym odcinku.

Wyjaśniamy, że tablice na przystankach tramwajowych i autobusowych informujące o częstotliwości

ruchu i przebiegu tras w miejscach większego nasilenia częściowo zostały zawieszone i systematycznie będą rozwieszane na wszystkich przystankach. Odnosnie tablic informujących o przystankach docelowych, wyjaśniamy: że takowe są na każdym wozie tramwajowym; a braki tablic bocznych będą uzupełniane.

Odnosnie wycofania linii „C” wyjaśniamy, że to nie miało wpływu na zmniejszenie częstotliwości ruchu na tej trasie, gdyż zwiększono ilość wozów „B” i obecnie częstotliwość na trasie ul. Świerczewskiego — Zwi-

ki i Wigury jest do godz. 8.20 co 8 minut, a po 8-mej co 12 minut. Linia „C” była wygodna dla pewnej ilości pasażerów, natomiast ludność zamieszkała przy ul. Zwiarki i Wigury miała częstotliwość ruchu co 30 minut, a zakłady pracy w tej dzielnicy nie miały dowiezionych ludzi do pracy na czas. Obecny rozkład jazdy w większości zadawała pasażerów z wyjątkiem awarii jakiegos wozu na linii. Pragniemy powiadomić, że dla usprawnienia ruchu w dzielnicy ul. Świerczewskiego w porozumieniu ADM i Komitetem Obywatelskim chcielibyśmy zorganizować

— Gdzie mieszkać? — zwrócił się przyjaźnie do dozorca.

— Tam są moje okna, pierwsze z dołu od podwórza... Nie gniewaj się babciu na pieska, on poborów nie otrzymuje... Ciekaw jestem w jakim też jest stopniu — zwrócił się do Głazyczewa.

— Szeregowy — odrzekł Głazyczew. — Może być poczęstowali mnie wodą?

— Proszę bardzo — odparł dozorca.

W mieszkaniu dozorca Głazyczew bez pośpiechu popijał wodę z kubka i nieznacznie zwolnił smycz. Murat natychmiast naciągnął ją i wlał pod łóżko. Po chwili wyciągnął stamtąd w zębach dwie królicze skórki i oddał je przewodnikowi. Następnie poważnie skierował się ku płycie kuchennej, oparł się o nią łapami i zaczął szczeleć na przykryty rondel.

— Zupa? — spytał Głazyczew unosząc pokrywę. Z rondla sterczały królicze nozki.

— Coś podobnego! — odezwał się dozorca, znalazł jednak, cholera!

Staruszka spoglądała na dozorcę. Dolna szczeka jej opadła, broda drgała.

Wiadomości sportowe

Wiadomości sportowe

Legnica - Wałbrzych

2:0

Spotkanie w piłce nożnej pomiędzy reprezentacją Wałbrzycha i Legnicy ściągnięto na stadion „Dziwiarza” kompletnie widzów. Podokreg wałbrzyski przysłał do Legnicy reprezentację złożoną z młodych zawodników. Kiedy drużyna Wałbrzycha wbiegła na boisko większość legnickich sympatyków piłki nożnej była przekonana, że nasza reprezentacja złożona z doświadczonych zawodników bardzo łatwo się z nią upora. Tymczasem młodzi piłkarze wałbrzyscy, nieźle wyszkoleni technicznie, grali bardzo ładnie i nie wiadomo jaki był by wynik spotkania, gdyby celniej strzelali. Większość legnickich zawodników traktowała spotkanie raczej ulgowo. Trudno się im dziwić

zwłaszcza, gdy jak w przypadku zawodników Kabewiaka za dwa dni czekał ich trudny mecz mistrzowski z bardzo silną drużyną. (Komunikat odwołujący te spotkania wrocławskie rozgłosia PR nadała dopiero we wtorek).

Reprezentacja Legnicy spotkanie to wygrała całkiem zaszczerznie

bywając bramki ze strzałów Kiciora i Siawika.

Legnica grała w składzie: Włacek, (Gajdzis), Żeberek, Caban, Krzemiński, Adamski, Wójtowicz, Kuźmiński, Skalski, Sławik, Prokopowicz i Kicior.

Fuzja klubów faktem nieomal dokonanym

Stanisław Romik piąty w Rzymie

Wspaniały sukces zanotował na swym koncie legnicki olimpijczyk Stanisław Romik, zajmując w swej konkurencji — strzelaniu z pistoletu — piąte miejsce. W Rzymie Romik wypadł najlepiej z całej polskiej olimpijskiej ekipy strzeleckiej.

Kapitan Romik uległ jedynie dwóm światowym zawodnikom radzieckim — Guszinowi i Umarowowi, japończykowi Yoshikawie i byłemu mistrzowi olimpijskiemu szwedowi Ulmanowi, pozostawiając w pobitym polu znakomitych zawodników należących do czołówki światowej w swej konkurencji.

Stanisławowi Romikowi serdecznie gratulujemy tego wspaniałego sukcesu i życzymy zdobycia medalu w następnych Igrzyskach.

R.

Warunki sanitarne obowiązują również na boisku

Miejska Stacja Sanitarno Epidemiologiczna w Legnicy jest w poważnym kłopotcie, ponieważ nie może wyegzekwować od Zarządu Klubu Sportowego „Dziwiarz” wykonania wydanego zarządzenia w sprawie wybudowania na stadionie urządzeń sanitarnych dla publiczności.

Kłopot ten polega na tym, że dla wykonania powyższego zarządzenia należałoby na określony czas zamknąć stadion. Wyjście takie jest

najgorszym rygorem, którego nie chce na razie zastosować Miejski Inspektor Sanitarny, aby nie narazić klubu na duże straty, a kibiców i piłkarzy na brak boiska. Zarząd Dziwiarza musi jednak liczyć się z tym, że w wypadku dalszego oporu decyzja taka może być podjęta, gdyż utrzymanie istniejących antysanitarnych warunków na stadionie jest niedopuszczalne.

W. W.

Ugłoszenia drobne

ZGUBIONO legitymację kolejową wydaną przez Dyrekcję Okręgową Kolei Państwowych — Olsztyn na nazwisko Golowlew Krystyna.

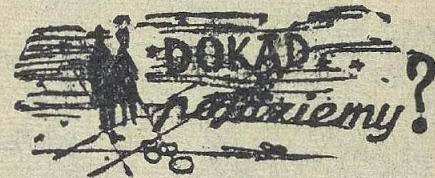
D-180

Ob. Korczyńska Krystyna pracownicę Urzędu Pocztowego Legnica 2 — serdecznie przepraszam za obrazę Grabowski Ludwik

D-181

Dnia 30.VIII. br. zaginął pies pekińczyk, brązowy. Uczciwego znalazcę proszę o odprowadzenie za nagrodą: Legnica, Ogrodowa nr 39, Romański.

D-182



Kina

PROGRAM BIEŻĄCY

BALTYK — 8-11.IX. — „Milcząca Gwiazda” — prod. polskiej — od lat 12.

KOLEJARZ — 5-11.IX. — „Niebo bez miłości” — prod. jugosłowiańskiej — od lat 18.

OGNISKO — 5-11.IX. — „Teresa Raguin” — prod. franc. — od lat 15.

PIAST — 8-11.IX. — „Córce” — prod. angielskiej — od lat 16.

PROGRAM NASTĘPNY

BALTYK — 12-14.IX. — „Sombreto” — prod. radz. — od lat 16.

15-18.IX. — „Ojciec narzeczonej” — prod. USA — od lat 14.

KOLEJARZ — 12-18.IX. — „Oko za oko” — prod. franc. — od lat 18 (kolop).

OGNISKO — 12-18.IX. — „Wozu jadą na zachód” — prod. USA — od lat 10 (panoram).

PIAST — 12-18.IX. — „Bulwar Zachodzącego Słońca” — prod. USA — od lat 18.

Teatry

PAŃSTWOWY TEATR ROZMAITOŚCI z WROCŁAWIA

wystawi w dniach 14 i 15 września br. w sali Rzymskiego Teatru Dramatycznego w Legnicy komedie muzyczne Wincentego Rapackiego pt. „WESOLY WSPOLNIK”. Reżyseria Jana Olszańskiego, scenografia Jana Urbana.

Początek przedstawień o godz. 19.30. Przedprzedaż biletów w Orbisie. Bilety zniżkowe dla zakładów pracy wydaje Orbis na podstawie pism dyrekcji zakładów lub rad zakładowych.

Dyżury aptek

9.IX. — ul. Polna — tel. 854.
10.IX. — ul. Powstańców — tel. 547.
11.IX. — ul. Dziennikarska — tel. 615.
12.IX. — ul. Matejki — tel. 871.
13.IX. — ul. Polna — tel. 851.
14.IX. — ul. Powstańców — tel. 547.
15.IX. — ul. Dziennikarska — tel. 615.

I. Metter

(7)

MURAT

(Tlum. z rosyjskiego A. Kordys)

— Racja! Zawolał z entuzjazmem dozorca. — Od jamego rana zamiatałem podwórce i nosiłem lokatorom drzewo z szopy! Moje buty musiały zatrzeć ślad...

— Pies się pomylił — odezwała się rozczarowana babcia. — Dali byle jakiego kundla, byle by się starej pozbyć.

Głazyczew skrócił smycz i uiał szczeleć Murata za obrazę.

(Dalszy ciąg za tydzień)